Rok IV | Tarnów, dnia 29 listopada 1936 r. | Cena egz. 10 gr. Nr 48.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Mal. P. Annould.

Zdrowa bądź, Maryja, niebieska lilija,
Panu Bogu miła, Matko litościwa;
Tyś jest nasza ucieczka, Najświętsza Maryja!

Stara pieśń adwentowa z XVI w.

MODŁY PRZEBŁAGALNE

Orędzie J. E. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego

DROGIEMU DUCHOWIEŃSTWU, ŚWIECKIEMU I ZAKONNEMU, POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO W PANU.

O jak sprawdzają się słowa Ojca św. Piusa XI zawarte w encyklice „Caritate Christi compulsi", że od potopu ludzkość nie była dotknięta tylu i tak wielkimi plagami, jak obecnie. A do najstraszniejszych plag, jakie dziś trapią ludzkość, należy bezsprzecznie bezbożny komunizm. Klęski były nieraz straszliwe, ale dotknęły one ten lub ów kraj. Takiej klęski, takiego zniszczenia, jakiego jesteśmy świadkami, jeszcze nie było. Jakaś iście szatańska wściekłość pędzi rozszalała przez świat, a gdzie przejdzie pozostawia trupy i krew, pożogę i barbarzyństwo, nędzę i niewolę, anarchię i rozkład. W raju sowieckim 42 tysiące duchownych „zlikwidowano", tysiące świątyń zniszczono i zbezczeszczono. Pożoga rozpalona w Kremlu jak chmura krwawa przerzuciła się do Hiszpanii. Niezliczoną ilość chrześcijan, kapłanów, zakonników i zakonnic pomordowano, ukrzyżowano i żywcem spalono. Istna rzeź. Krew płynie potokami. Niebywałe okrucieństwa i zdziczenie. Tylko Bóg, będąc nieskończenie miłosiernym, może tak długo cierpieć te rządy antychrysta. Zapominają szaleńcy, że Bóg, choć nieskończenie cierpliwy jest też nieskończenie sprawiedliwy.

Bracia moi Ukochani! Obowiązkiem każdego chrześcijanina jest wynagradzać Bogu za te okropne zniewagi, bluźnierstwa i świętokradztwa, a także błagać Go o zmiłowanie nad nieszczęsną Hiszpanią, nad światem całym; błagać Go, by ta ogniem piekielnym rozpalona pożoga nie zapaliła i naszej Ojczyzny.

Aby wynagrodzić Panu Bogu za zniewagi, przebłagać za okrucieństwa w Hiszpanii i uprosić miłosierdzie Boże i łaski dla Ojczyzny naszej, zarządzam:

W pierwszą niedzielę Adwentu, 29 b. m., we wszystkich kościołach i kaplicach, świeckich i zakonnych, urządzą P. W. Księża po południu godzinę św. przy wystawieniu Najśw. Sakramentu w monstrancji. Po odśpiewaniu trzykroć: Święty, Święty, Święty i O Przenajświętsza Hostia — wygłoszą odpowiednie kazanie, po czym nastąpi adoracja Przenajśw. Sakramentu, pieśń: Przed oczy Twoje Panie, Święty Boże i Przed tak wielkim Sakramentem.

Księża Prefekci w swych szkołach wygłoszą odpowiednią egzortę i zachęcą swą młodzież do modlitw przebłagalnych za okrucieństwa w Hiszpanii i błagalnych za naszą Ojczyznę.

† FRANCISZEK Bp.

Gwiazdy, które nie gasną

Mija się z prawdą, kto twierdzi, że „Caritas" tylko w organizacjach będzie miała całą moc. Indywidualne przykłady ofiarności i miłosierdzia nie dla reklamy czynione, ale w cichości, zawsze najskuteczniej przeciwdziałały nędzy, drugich zapalały i zachwycały.

Czy Chrystus wdowiego grosza nie ocenił wyżej ponad bogate dary możnych?

Nie jest także prawdą, że walka z nędzą cielesną, z głodem i bezrobociem już dostatecznie wyczerpuje nasze ludzkie i katolickie obowiązki.

Dobry katolik od tego zaczyna: podaje głodnemu chleb, nagiego przyodziewa, zziębniętego ogrzewa, ale na tym nie poprzestaje, — idzie dalej — w ubogim widzi brata, współczuje z nim i życie jego ku niebu kieruje.

Na firmamencie historii Kościoła ukazywały się w różnych epokach pojedyncze gwiazdy miłosierdzia, które kraj i świat zalewały takim blaskiem cnót, iż do dziś światło ich przykładów pociąga i zniewala do naśladowania.

Taką gwiazdą była św. Elżbieta, której kolebką jest pokrewna nam ziemia węgierska. Była uosobieniem miłosierdzia i dobroci. Zrodzona z królewskiej rodziny, widzi w ubogim Chrystusa, w trędowatym brata, a gdy wróciwszy od biednych znajdowała na ubraniu swym robactwo, cieszyła się z tego, jakoby ją perłami obsypano. Jeżeli miłosierdzie swe zawdzięczała wzorowaniu się na Jezusie, to też stała Mu się podobną. Chrystus otoczony był cierpiącą ludzkością, św. Elżbieta chorymi i ubogimi. Dwadzieścia cztery lat tylko przebywała na ziemi, a obfitość błogosławieństw uzyskała z nieba. Towarzyszy dzieciom przy chrzcie, ubogim i chorym przy łożu szpitalnym, starcom zawiera powieki do snu wiecznego. „Matką uciśnionych" zwie ją naród. Obciążona obowiązkami dworu panującego, największy smutek odczuwa, gdy nie może spełnić wszystkich życzeń swych poddanych. Śledząc bacznie jej działalność społeczną, dostrzegamy w niej wielką bystrość i przezorność, umie szukać prawdziwie nieszczęśliwych, karci leniwych i ospałych, łaknącym pracy dostarcza zarobku, opieszałych nakłania do życia czynnego, niezdolnych wspiera jałmużną. Matka ubogich nie przestaje być najczulszą żoną, matką i najlepszą córką. Obok cnotliwej niewiasty staje, jako dopełnienie pięknego obrazu, mąż jej pełen rycerskiego zapału landgraf Turyński, Ludwik, który cenił przymioty młodej swej małżonki i dopomagał jej w zbożnej pracy.

Św. Elżbieta przebiegając sale szpitalne, gojąc rany i tuląc nędzarzy, odczuwała najwyższą radość, oblicze jej promieniało, a gdy zwracano jej nieraz uwagę na niewdzięczność tłumu, rzekła: „Wszystko dla Chrystusa". Wszystkie swe klejnoty oddała ubogim, codziennie około tysiąca biednych dostawało pożywienie z dóbr książęcych, a gdy wiel-

BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI

Orędzie J. E. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego w sprawie »Pomocy zimowej«

Zwracam się do Was, Drodzy Bracia Kapłani, w sprawie bardzo ważnej, nie cierpiącej zwłoki, pomocy zimowej dla bezrobotnych. Przewodniczący ogólno-polskiego Komitetu pomocy zimowej, p. minister Kościałkowski, zwrócił się do Duchowieństwa z prośbą o czynne poparcie akcji pomocy zimowej. Bracia moi Drodzy, choć diecezja nasza uboga i zniszczona, choć i Duchowieństwo nasze znajduje się w ciężkich warunkach, jednak zwracam się do Was z bardzo serdecznym wezwaniem, byście w miarę sił pospieszyli z datkiem, na jaki Was stać, z pomocą czy to w gotówce, czy w naturze i zachęcili Swych Wiernych do przyjścia z pomocą szybką i ochotną. Przypomnijcie im, że w pierwszych gminach chrześcijańskich wierni nie byli od nas bogatsi, a jak czytamy w Dziejach Apostolskich: „Wszyscy też wierzący trzymali się razem i mieli wszystko wspólne. Sprzedawali majętności i dobytek i obdzielali tym wszystkich, jak każdemu było potrzeba... i nikt tego, co miał, swoim nie nazywał, ale było im wszystko wspólne... **nie było między nimi nikogo w niedostatku,** gdyż wszyscy, co mieli, role albo domy, sprzedawali je i przynosząc zapłatę za rzeczy sprzedane składali ją u nóg Apostołów i rozdawali każdemu, ile komu było potrzeba" (r. II 44, 45 i r. III. 32—35).

Skąd się to wzięło? Jaka siła skłaniała ich do takiej ofiarności, do św. spólnoty? Odpowiedź mamy w r. III w wierszu 32: **„A mnóstwo wierzących było serce jedno i dusza jedna".** Oto tajemnica, oto sekret, że wśród mnóstwa wiernych nie było żadnego w niedostatku.

I przypomnijcie, Drodzy Bracia, i im i sobie, że na sądzie ostatecznym nagradzać będzie Sprawiedliwy Sędzia nie tyle za czyny jakieś wspaniałe, ale za uczynki miłosierdzia. Tam usłyszymy słowa Zbawiciela: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, posiądźcie Królestwo, zgotowane wam od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem a napoiliście mnie, byłem nagim, a przyodzialiście mnie... **Zaprawdę powiadam wam: Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili".** (Mat. 25, 34—41).

Przypomnijcie im i sobie, byśmy — nie daj Boże, nie usłyszeli wyroku potępienia: „Idźcie ode mnie, przeklęci, w ogień wieczny. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść, pragnąłem, a nie daliście mi pić, byłem nagim, a nie przyodzialiście mnie". (Mat. 25, 41—43).

Daj Boże, by słowa te poruszyły tych, których Bóg ochronił od głodu i zimna i by podzielili się tym, co mają, z głodnymi i ziębniętymi i dali jeść i przyodziali nie tylko ubogich i bezrobotnych, ale w nich samego Pana Jezusa.

Z serca Wam błogosławię
† FRANCISZEK.



Św. Elżbieta

korzdcy uskarżali się księciu na hojność swej pani, odrzekł: „Wdzięczny jestem siostrze mojej (tak ją nazywał), niech wspiera ubogich, bo to nasze dzieci".

Wielką i niezrównaną była opiekunką ludu, wielkie było jej miłosierdzie, ale najwyższe zdumienie wywoływała jej miłość dla cierpiących i umiłowanie ubóstwa. Kiedy św. Elżbieta usłyszała o heroicznych czynach św. Franciszka z Assyżu, zapragnęła go naśladować. Wiadomym jest, że tenże święty na życzenie Papieża, aby jej dał upominek, przysłał jej swój stary, zniszczony

płaszcz. I tym płaszczem duchowym zaparcia siebie stoją okryci św. Elżbieta i św. Franciszek, jako żywe pomniki miłosierdzia i pokory; nie szczędził jej też Bóg ciosów, miała bowiem lat dwadzieścia, gdy mąż udał się na wyprawę krzyżową i tam umarł, a brat jego Henryk przywłaszczył sobie tron Turyngii i wygnał z zamku wdowę z dziećmi. Wyszła święta pieszo z dziećmi na ręku z meżowskiej zagrody, samotna, błądząc w ciemnościach nocy. Nad ranem zaszła do klasztoru Braci mniejszych, których uprosiła, aby zaśpiewali Te Deum na podziękowanie Bogu, że ją do ubóstwa przywiódł. Wszelkie upokorzenie znosiła bez skargi, myśl jej ustawicznie zwracała się do Chrystusa Pana.

Krewni męża wyjednali jej powrót do zamku i zwrot zabranych włości, lecz ona tego przyjąć nie chciała, małą tylko zachowując sobie cząstkę. Rozporządziwszy dziećmi, wstąpiła do nowicjatu III-go Zakonu Franciszka Serafickiego, gdzie wkrótce założyła osobny klasztor w Marburgu, w którym zamieszkała, do śmierci czyniąc dobrze. Na jej życiu spoczywa jakiś nadziemski blask, który opromienia jej działalność po wszystkie wieki. Kiedy umierała, opatrzona św. Sakramentami, leżała w niemym zachwycie, zespolona z Bogiem. „Czyście nie słyszeli pienia anielskiego? — pyta obecnych — nadeszła chwila zjednoczenia się z Bogiem, zbliża się Oblubieniec, aby zabrać oblubienicę" i skłaniając głowę, oddała ducha Bogu.

Szczątki jej, o ile wiadomo, spoczywają w Marburgu, ale grób najpiękniejszy znalazła św. Elżbieta w sercu chrześcijańskiego ludu, który jej pamięć zachował. W nagrodę cnót wiekopomnych, wobec cudów, jakie się działy przy jej grobie, w cztery lata po śmierci ogłosił Grzegorz IX. kanonizację św. Elżbiety, która się odbyła z wielką uroczystością.

Niech nas światło tej Gwiazdy prowadzi do baraków, szpitali, nędznych chałup i przypomni obowiązek miłosierdzia. R.

Komunizm z reklamy, a z doświadczenia

JEm. Ks. Kardynała Liénart z Lille (Francja) znam osobiście. W sprawach emigracyjno-duszpasterskich chętnie przyjmował. Brał także udział w uroczystościach polskich, zwłaszcza byłych wojskowych, bo jako oficer był na froncie w czasie wojny światowej. Mile widziany przez robotników, za którymi się słusznie ujmuje. Opowiadano przed trzema laty, że na pomoc dla strajkujących dał 25 tysięcy franków.

Przemówienia Jego są zawsze nacechowane arcypasterską gorliwością, śmiałością poglądów i silną argumentacją.

On to w październiku br. na kongresie diecezjalnym wygłosił w Lille przemówienie. Między innymi mówił o komuniźmie. Przywódcy partii komunistycznej, wiedząc jaki mir ma kardynał u robotników i czując, jak to ich robocie będzie przeszkadzało, wystąpili z listem otwartym, który ogłosili w pismach komunistycznych, zarzucając Mu „błędne informacje".

Kardynał odparł zarzuty w liście do sekretarzy komunistycznej partii, który ze względu na głębokie ujęcie podajemy w tłumaczeniu z „A La Page" z 19 listopada 1936 r.

Panie, Panowie!

Przeczytałem bardzo uważnie list otwarty, który państwo skierowali do mnie w następstwie przemówienia, jakie wygłosiłem 25 października br. na kongresie diecezjalnym w Lille. W tonie oględnym stawia mi on ciężkie zarzuty. Najlepszą odpowiedź na te zarzuty stanowi samo moje przemówienie, w którym nawet po waszym liście nie mam słowa do zmienienia.

Wystarczy go przeczytać, by stwierdzić, że nie można go streścić tak, jak to państwo zrobiliście, jako „gwałtowny atak przeciw komunizmowi, który ja chcę uczynić odpowiedzialnym za wszystko zło, trapiące ludzkość".

K o m u n i z m   n i e   j e s t   p r z y c z y n ą   w s z y s t k i e g o   z ł a :   s t a n o w i   j ą   a t e i s t y c z n y   m a t e r i a l i z m   i   l i b e r a l i z m   e k o n o m i c z n y.

Kiedy szukam winnych, to oskarżam dwa błędy doktrynalne: ateistyczny materializm, który jest starszy, aniżeli komunizm i który w was właśnie wydaje swoje logiczne wyniki, i liberalizm ekonomiczny, który zepsuł ustrój kapitalizmu i doprowadził do jego nadużyć.

Z tych dwóch błędów państwo nie uznajecie — czego żałuję — pierwszego. Kazało to wam w waszym liście wprowadzić rozmyślną zmianę mego tekstu o pracy. Napisałem: „Praca jest naturalnym środkiem, wyznaczonym przez Boga, by człowiek mógł w sposób uczciwy zdobyć środki do życia" Wyście opuścili Boga, choć to On jest właśnie Tym, który chce tego, co powiedziałem.

Lecz ponieważ uznaję, podobnie jak i wy, drugi błąd — liberalizm ekonomiczny i nadużycie kapitalizmu, od długiego czasu potępione przez encykliki papieskie, byłoby z waszej strony lojalne, gdybyście nie wmawiali mi czegoś przeciwnego, pisząc: „Czy nie byłoby pożyteczniej, zamiast atakować komunistów, przypomnieć pracodawcom chrześcijańskie obowiązki"?

Przypominanie obowiązków chrześcijańskich wszystkim, zarówno pracodawcom, jak i robotnikom, jest istotnie moim zadaniem. Wypełniam je w rozmaitych okolicznościach i nie omieszkałem tego uczynić w przemówieniu, którym się zajmujemy obecnie, ponieważ przestrzegałem robotników przed ateistycznym materializmem, który wy wyznajecie, a pracodawców przed liberalizmem ekonomicznym. Czyniąc to, nie atakowałem ani jednych, ani drugich, lecz jedynie fałszywe doktryny i zgubne błędy.

Komunizm stanowi jednak niebezpieczeństwo, jeśli poza programem zważymy jego działalność.

Skoro w komunizmie nie widzę, tak jak wy mnie o to oskarżacie, przyczyny wszystkiego zła, to dlaczego go określam jako niebezpieczeństwo? Komunizm chce być lekarstwem; mam więc prawo zbadania go pod tym względem i zbadania, ile jest wart. Mam nawet obowiązek, ponieważ wy go ofiarowujecie robotnikom katolickim, którzy są synami Kościoła, i innym robotnikom, dla których ja również jestem ojcem, cokolwiek oni o tym myślą.

L e c z   j a k   s i ę   p r z e k o n a ć   o   w a r t o ś c i   l e k a r s t w a ?   Z   r e k l a m y ,   c z y   z   d o ś w i a d c z e n i a ?   K a ż d y   w i e ,   ż e   m ą d r z e j   j e s t   k i e r o w a ć   s i ę   d o ś w i a d c z e n i e m.

Kiedy czytam na końcu waszego listu wasz program, że chcecie służyć interesom ludu francuskiego, że chcecie, by każdy, kto pracuje, mógł żyć bez obawy jutra, zapewniając byt swej rodzinie, że chcecie, by nasz kraj uniknął okropności wojny domowej, że chcecie przede wszystkim pokoju między wszystkimi ludźmi dobrej woli, że brzydzicie się w najwyższym stopniu wojną, że nie chcecie widzieć naszych miast w ruinie — to podpisuję się bez zastrzeżeń pod tym programem, który — przyznacie to chyba — nie jest wyłączną własnością komunistów.

Lecz zapytuję się, jak komunizm dąży do tych celów?

Odpowiadacie na to pytanie na początku listu w tych słowach: „Wiadomo, że komuniści chcą wprowadzić taki ustrój gospodarczy i społeczny, w którym — według słów Ewangelii — każdy mógłby w pocie swego czoła zdobyć chleb“; słowa te nie są z Ewangelii, lecz z księgi Rodzajów, „i by dla wszystkich, którzy nie pracują, nie było — jak to określił św. Paweł — miejsca w spólnocie społecznej, taki ustrój, w którym nie byłoby wyzysku jednego człowieka przez drugiego“. Należy więc obecnie zbadać, jak realizujecie w praktyce wasze idee.

K o m u n i z m n i s z c z y w ł a s n o ś ć, w o l n o ś ć, p r a w o p r a c y, r o d z i n ę i ż y c i e d u c h o w e.

Po przeczytaniu reklamy lekarstwa, popatrzmy na doświadczenie, którego dostarcza nam Rosja. Widzę tam bardzo brutalną interpretację słów św. Pawła. Pod określenie „tych którzy nie pracują“ podciąga się bez wahania kapłana, któremu odmawia się uznania jego duchowej, tak pracowitej misji, pracodawcę, a także inteligenta, który nie myśli tak, jak wszechwładni kierownicy ustroju. A w jaki sposób wygnano ich ze wspólnoty społecznej? Więżąc ich, konfiskując ich majątek, rozpraszając ich rodziny, odmawiając im zupełnie swobody, a nawet prawa do pracy, każąc im umierać z nędzy i z zimna w stepach Syberii. Zrobiono to — mówicie — by zniszczyć wyzysk człowieka przez człowieka. Cóż jednak osiąga się w ten sposób, skoro zastępuje się go nieludzką i bezlitosną dyktaturą, która uświęca wyzysk człowieka przez państwo?

Zapytacie mnie, na jakich dokumentach opieram się, wydając takie sądy. Opieram się na dwóch dyrektywach i dziennikach waszej partii, na świadectwach tych, którzy mogli mówić, a także na pewnych rewelacjach, które mnie osobiście zostały poczynione.

Czy nie mam słuszności, posługując się w równej mierze wiadomościami, jakie zdobyli nasi robotnicy katoliccy, którzy przyjęli wasze zaproszenie do zobaczenia, co się dzieje w Rosji pod władzą sowieckich agentów? Co do mnie, to nie mogę zrozumieć, że skoro robotnicy i chłopi rosyjscy są naprawdę szczęśliwi, to dlaczego nie wolno im wyjeżdżać poza granice kraju, by mogli nam opowiedzieć o swoim szczęściu? Dlaczego, z wyjątkiem niewielu uprzywilejowanych, mieszkańcy Rosji są więźniami na swych terytoriach i dlaczego robotnik, albo chłop nie może ich opuścić pod karą deportacji wszystkich swych bliskich?

L e k a r s t w o c h r y s t i a n i z m u j e s t s k u t e c z n e i l u d z k i e.

Wobec tych smutnych faktów demaskuję miraż komunizmu jako lekarstwo gorsze, aniżeli zło obecne. By je leczyć, mamy inne lekarstwo, o wiele bardziej ludzkie i bardziej skuteczne: lekarstwo chrześcijaństwa. Nikt tak jak chrześcijaństwo nie podnosi tak wysoko godności człowieka, w którym widzimy nie tylko rozumne zwierzę, lecz i prawdziwe dziecko Boga. Nikt tak jak ono nie rozciąga szeroko bohaterstwa, ponieważ dalecy od ograniczania go do niektórych ras, lub niektórych klas społecznych, by je skierować z całą siłą nienawiści przeciw innym, kochamy wszystkie rasy i wszystkie klasy społeczne, bez czynienia jakichkolwiek wyjątków. Nikt nie jest bardziej pokojowy, ponieważ nie podniecając walk i gwałtów rodzących konflikty społeczne i wojny, wołamy o zbudowanie nowego ustroju społecznego przez współpracę wszystkich w sprawiedliwo-

---

Józef Leszczyc. 7

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

ROZDZIAŁ IV.

Ksiądz Binkarz już od kilku lat pasterzował w parafii, do której Gliniarki należały.

Szczupły, twarz blada, rysy wyraziste i stanowcze, jasne łuki brwi, a nad czołem włosy blond. W wyrazie twarzy dziwne połączenie dobroci, dostojeństwa, powagi i jakiejś nieokreślonej melancholii. Słowa i ruchy zdecydowane i mocne. Serdeczność szczera i równa wobec każdego, a przy tym miła nieśmiałość w spojrzeniu. Skromna jego postać, pełna ujmującego uroku i energia w pracy zjednała mu ogólne uznanie. Był demokratą. Ukłony miał dla wszystkich jednakie — i dla możnych i biednych. Gardził pochlebstwem i lizuństwem. Znał się na ludziach i po jednej rozmowie osądzał każdego najtrafniej, ale sąd zostawiał sobie. Organizator na wielką miarę, powodzenie w pracy zawdzięczał przemyśleniu, dokładnemu przygotowaniu i obsadzie ludźmi odpowiednimi.

Nie lubił formalizmu i biurokracji, a wierzył święcie w indywidualność normowaną rozumem i katolickim sercem.

Kochał się w sztuce. Widać to było w domu i w kościele. Na nabożeństwach rozśpiewany kościół każdego przychodnia nastrajał dziwnie.

Ludzie o nim powiadali: — to pański ksiądz, a on się pod chłopską strzechą urodził i z niej wyniósł wszystkie przymioty.

Kazania mówił jasno, praktycznie i przekonywująco. Dobre jego myśli, przykład i czyny szlachetne żyły i krzewiły się w duszach parafian. Miał niechętnych, a nawet wrogów. Mówił każdemu prawdę. Karcił błędy, ale nigdy nie poniżał. Polityką się nie zajmował, ale miał swój sąd o wartości każdego kierunku politycznego.

Wichrzyciele, na których się od razu poznał, nie mogli znieść jego wpływów. Robota im się rwała po jednym jego przemówieniu i dosadnych przykładach...

Gryźli się, bo mu nic nie mogli zarzucić. Chciwy nie był, owszem, bardzo miłosierny i ludzki — nawet w stosunku do wrogów...

Urzędował teraz po nabożeństwie w kancelarii. Na ganku czekało na swą kolejkę kilku interesantów.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...

— Na wieki wieków. Amen. Jak się macie Jacku... Co słychać?

— Nic jegomościu... nic takiego... Burzę mieliśmy w nocy i bez nieszczęścia się nie obeszło...

— Co się stało?

— Piorun zapalił Witkowi kopę owsa i szopa na starym placu też poszła z dymem.

— Jeszcze wszystkiego nie przewiózł na nowe gospodarstwo?

— Nie zdążył, bo żniwo zaszło.

Proboszcz się zamyślił i poprosił Skubla, by usiadł.

— Ja mu tam pomogę, bo to młody gospodarz i pewnie owsa nawet na siew by nie miał, ale trzeba ponadto jaką składkę chyba urządzić.

— Jegomościu... Witek honorowy... nie weźmie. Jeszcze po cichu to tak, ale publicznie to szkoda. Jeden da, a drugi wymówi. To nieprzyjemnie. My tam już jakoś ze Staszkiem się zajmiemy. Niech jegomość będą spokojny...

— Tak sobie uradziliśmy w Akcji, że gdy członka spotka nieszczęście, to się wspólnie zakrzątnie-

ści i miłości. Dalecy jesteśmy od dzielenia Francji na dwa wrogie bloki, trzymamy wyciągniętą rękę do wszystkich, tak do komunistów, jak i do innych, bez żadnej ukrytej myśli, a tylko dla wspólnej pracy na podstawie tych, nie innych zasad.

* * *

Oto szczerze wypowiedziane moje myśli. Wolałem to napisać, byście mogli lojalnie zapoznać z tym czytelników „l'Enchaine", którzy nie znają mego przemówienia, jak tylko z waszej odpowiedzi.

ACHILLES, KARDYNAŁ LIENART
biskup Lille.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu z Ks. Prałatem Dr. Bochenkiem na czele — WPanom: Prezesowi Sądu Okręgowego Dr. Stanisławowi Syrowemu, Wiceprezesom: Wojciechowi Juraszowi i Janowi Kukulakowi, WPanom: Pułkownikowi Dr. Rozwadowskiemu, Dyr. Dr. Türschmidowi, Dr. Zacharjasiewiczowi, Kolegom i Znajomym Zmarłego, Tarnowskiej Palestrze, Organizacjom i Stowarzyszeniom oraz wszystkim Tym, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej przysługi ś. p. mężowi mojemu

STEFANOWI CIASTONIOWI,

składa serdeczne „Bóg zapłać" w nieutulonym pogrążona smutku

Żona z synem.

CO ROBI POLSKI BIAŁY KRZYŻ.

Najważniejszym celem Polskiego Białego Krzyża jest wydajna współpraca z wojskiem nad zwalczaniem analfabetyzmu, czego najlepszym obrazem są zastępy żołnierzy, opuszczające szeregi wojska z ukończoną szkołą początkową.

Polski Biały Krzyż współpracuje w tej dziedzinie z dowódcami oddziałów, wychowuje i przygotowuje zastępy ideowo nastawionych i odpowiednio wykwalifikowanych ludzi, którzy potrafią pomóc oficerom i podoficerom w nauczaniu żołnierza i wyrabianiu na dobrego obywatela kraju.

Polski Biały Krzyż prowadzi świetlice, gdzie żołnierz zaraz po przyjściu do wojska znajduje ciepło rodzinne i estetyczne otoczenie, opiekę, wytchnienie po ciężkiej pracy, godziwą rozrywkę, dobrą, popularną pogadankę, muzykę, radio i kino.

Prowadzi on biblioteki, dobiera odpowiednie książki, rozbudza zamiłowanie do czytania ich tak, żeby książka stała się nieodstępnym towarzyszem nawet po opuszczeniu szeregów wojska, co jest rzeczą niezmiernej wagi, gdyż zapobiega wpadaniu w powtórny analfabetyzm.

Organizuje także pogadanki i kursy rolnicze, ogrodnicze, pszczelnicze, szczególnie pożyteczne dla żołnierzy ze wsi i dające moc korzyści w późniejszej pracy na roli.

Prowadzi również widowiska żołnierskie, chóry, które dają żołnierzowi wiele przyjemności i radości po pracowicie spędzonym dniu, nie mówiąc o wycieczkach, które dają możność poznania kraju ojczystego.

I wreszcie Polski Biały Krzyż organizuje opiekę nad poborowymi, stwarzając im placówki w rodzaju świetlic, gdzie nie ma dostępu ani alkohol, ani agitator, ani inne ujemne wpływy.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW P. B. K.

---

my, aby mu ulżyć. U pierwszych chrześcijan było jedno serce, my też tak chcemy...

— Ale zaprzątuję czas jegomościowi, a dla proboszcza niedziela to jak dla chłopa żniwo. Chciałbym zamówić Mszę św. za brata śp. Jakuba. Pewnie pomocy potrzebuje... Opowiedział szczegóły snu.

— Sen mara, Bóg wiara — wtrącił proboszcz przy pożegnaniu. — Ale dobrze, że pamiętacie o bracie. Idą na nas ciężkie czasy. Nienawiść wgryza się w rodziny... rozpala wsi i miasta. Tym większa potrzeba, żebyśmy byli apostołami miłości...

Jacek rozważał drogą słowa proboszcza.

Ścieżkami zdążano na sumę. Gromadki różnobarwne, jak polne kwiaty lub roje motyli wiły się to tam, to tu, pełne gwaru i ruchu. Jacek mijał je, czasem pochwalił Boga.

Niedaleko domu spotkał syna. Staszek uprzedził ojca o wszystkim.

— Wiecie, co się stało? Naszego proboszcza osmarowali paskudnie. Kartkę jakąś przynieśli. Myślałem, że sołtys powiadamia o zebraniu, a tu jakiś nędznik wypisał, że proboszcz donosi władzom i za to pieniądze bierze. Schowałem ją na pamiątkę... i na dowód, jak będzie trzeba.

— Ja wiem, kto tu palce zmaczał. Chcą chłopów księdzem zająć, żeby bolszewizm łatwiej przemycić. Znam się na tym. To stary pomysł. Proboszcz Bogu ducha winien, a te łotry robią z niego handlarza. Tylko nic nie mówcie mamie, boby się znowu trapiła. Kto to mógł zrobić, to wam powiem, gdy wrócę...

— A może by dobrze było, gdybyś proboszczowi powiedział. Zaskarży i zrobi porządek.

— Nie śmiem iść. Po co zaraz krwawić serce. Lepiej mu kilka dni oszczędzić zgryzot.

Pod kościołem zauważył Staszek grupki, opowiadające coś pikantnego. Posłyszał tylko — no, ktoby się spodziewał... Nie przystanął... Poszedł prosto do kościoła. Powitali się w zakrystii z nauczycielem.

Pan Misek mu szepnął:

— Słyszałeś, co gadają?...

Przytaknął głową.

Po pokropieniu z wąskich wrót kościoła wyszła procesja i wieńcem otoczyła dom Boży. Nad zebranym tłumem wznosiło się zielone sklepienie starych lip. Na podwyższeniu ukazała się postać proboszcza w komży... Mówił o odwadze i męstwie w cierpieniu.

Staszek zasłuchany wsparł się o pień lipy.

...„Cierpienie oczyszcza, uczy i prowadzi... O jednym tylko cierpieniu powiedzieć możemy, że to nasza własność święta i nietykalna — dar Boży dla wybranych. Wszystko o sobie można mówić, ale ze swych cierpień — tylko sobie i Bogu się spowiadać! Słabi jesteśmy... Uciekamy przed cierpieniem i innych strachamy. Boimy się słów, docinków, śmiechów. Gdy na wieś polską ściąga hałastra wysłanników z państwa Judasza — Moskwy, gdy chce Chrystusa pojmać i zabić w sercach ludu, to my — z obawy przed cierpieniem, jak apostołowie w Ogrojcu, uciekamy i kryjemy się, żeby w nas nie rozpoznano świeckich apostołów Akcji Katolickiej!... Odwagi bracia!... Chrystus zwyciężył świat cierpieniem"...

Szloch mieszał się z drżeniem liści...

— Czyżby on wiedział już o wszystkim — pomyślał Staszek. — Miał łzy w oczach, gdy zstępował z ambony.

(Ciąg dalszy nastąpi).



SŁOWO BOŻE

Roraty! Rozpoczynamy adwent!

Adwent oznacza przyjście. Któż to przyjdzie? — Jezus Chrystus przyjdzie na świat. A potrójne jest Jego przyjście.

Pierwsze było przed 1900 laty. Narodził się w nędzy i ubóstwie.

Drugie będzie przy końcu świata. Przyjdzie Chrystus z mocą i majestatem jako sędzia i król.

O tym drugim przyjściu mówi dzisiejsza Ewangelia (św. Łukasz 21, 25-33):

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności. Gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat, albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem. A to gdy się dziać będzie, spoglądajcież, a podnoście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzyjcie na figi i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiecie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

A trzecie przyjście? Między pierwszym a drugim często przychodzi Pan Jezus cichutko i niewidzialnie do serca człowieka, jeśli Mu je otworzy. Przychodzi Chrystus przez łaskę. To bardzo dla nas ważne. Adwent ma nas przygotować na to przyjście.

Trzy święte osoby przewodzą nam duchowo przez adwent.

Prorok Izajasz przypomina tęsknotę ludzkości za mającym przyjść na świat Mesjaszem.

Przypomnienie na czasie! Zagrzebujemy wśród trosk i zajęć codziennych wyższe cele życia. Serca nasze drzemią. Trzeba je w adwencie obudzić.

Św. Jan Chrzciciel mówi: „Gotujcie drogę Pańską”. Co to znaczy? Pan Jezus nie może do nas przyjść z łaskami, bośmy Mu drogę zagrodzili przez pogardzenie Jego przykazaniami. Potrzebna reforma życia.

Maria, łaski pełna, prowadzi nas do zjednoczenia się z Bogiem przez łaskę. Dołóżmy starań! Módlmy się więcej! Czytajmy Pismo św. i dobre pisma. Zaprzestańmy zabaw.

■

Zgubiony klucz

W żywocie św. Gerarda Majelli czytamy, że gdy ten święty w młodości swej był sługą, wyśliznął mu się raz klucz od domu z ręki i wpadł do studni. I oto Gerard stoi zmartwiony przy wielkiej studni i patrzy w ciemną jej głębię. Co powie na to jego pan? Żeby go chociaż nie wypędził ze służby! Takie myśli cisną się mu do głowy.

Ale wnet wpada na osobliwy pomysł. Biegnie szybko do pobliskiej katedry, przynosi stamtąd figurkę Dzieciątka Jezus, umieszczaną w okresie Bożego Narodzenia w szopce, przywiązuje ją do liny studziennej i spuszcza w głąb studni, modląc się głośno: „O, drogie Dziecię Boże, przynieś mi klucz z powrotem“! Dokoła studni zgromadziło się wielu ciekawych. A Gerard ciągnie powoli linę do góry i okrzyk radości wydobywa się z jego ust; dokoła słychać szmer zdumienia: Dzieciątko Jezus trzyma w małej rączce zgubiony klucz. Z serdecznym dziękczynieniem na ustach bierze Gerard ten klucz i odnosi figurkę z triumfem do kościoła.

To zdarzenie było ściśle badane i uznane za prawdziwe podczas beatyfikacji tego przedziwnego Świętego, zmarłego przed 180 mniej więcej laty.

Dawno bardzo temu zgubili ludzie również klucz od ziemskiego i niebieskiego raju. Chytrym kłamstwem wyłudził go podstępnie od Adama i Ewy zdradliwy nieprzyjaciel — szatan i śmiejąc się szyderczo, rzucił go w przepastną głębię. I zamknęły się przed ludźmi wrota raju ziemskiego i bramy ojczyzny niebieskiej. Zrozpaczeni zaczęli szukać klucza, usiłowali wydobyć go ze straszliwej toni. Przypuszczano do nieba szturm żarliwych modłów, ołtarze nie przestawały dymić od ofiar — na próżno, klucza nie można było odnaleźć. Wtedy ludzie zaczęli pojmować coraz lepiej, że sami nie dadzą rady, że Bóg sam musi przyjść i wydobyć go.

I przypomnieli sobie obietnicę Bożą, daną jeszcze w raju: „Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą... ona zetrze głowę twoją“ (Ks. Rodz. 3, 15) i przepowiednię Izajasza: „Bóg sam przyjdzie i zbawi was“ (Iz. 35, 4) i zaczęli błagać słowami tego samego proroka: „Spuśćcie rosę, niebiosa, z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z dżdżem sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela“! (Iz. 45, 8).

I przyszedł wreszcie na ziemię ten oczekiwany Zbawca świata, a z Nim przyszło błogosławieństwo Boże, przyszedł jak rosa ożywcza, jak ciepły deszcz wiosenny, pobudzający wszystko do życia.

Adwent, który dziś zaczynamy, przypomina nam właśnie te smutne czasy, te tysiące lat oczekiwania na Boskiego Zbawcę, który miał przynieść zgubiony klucz od nieba.

Nasze czasy podobne są do owych przed przyjściem Odkupiciela. I dziś wielu ludzi zgubiło klucz od nieba, pogrążając się w grzechach. I chodzą jak błędni po manowcach i próbują różnych sposobów, by ten klucz odnaleźć, ale na próżno. Lituje się nad nimi Pan Jezus i woła w dzisiejszej Ewangelii św.: „Poglądajcież, a podnoście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze... bo blisko jest Królestwo Boże“. O, niechże Boże Dziecię pomoże im znaleźć ten klucz, to Królestwo Boże, w szczerym żalu za grzechy, w dobrej spowiedzi adwentowej i stanowczej poprawie życia!

Teraz, w Boże Narodzenie, przychodzi Pan Jezus, by zbawić grzeszników, na końcu świata przyjdzie, by im wymierzyć sprawiedliwość. Gdy się teraz dobrze na Jego przyjście gotować będziemy, nie będziemy się lękać kiedyś Jego przyjścia na sąd ostateczny.

ast.

DZIAŁ KOBIECY

»Za moich czasów«...

— Rozżalona wyszłam z kościoła po dzisiejszym kazaniu — skarżyła mi się najbliższa koleżanka mej córki, Irenka.

— Pewnie ksiądz mówił o sprawkach młodzieży...

— Nie wiem, proszę pani, czyje to sprawki. Podobno donoszą mu ludzie z miasta, że gorszą się zachowaniem dzisiejszej młodzieży i tym, że dziewczęta chodzą z chłopcami, że tracą czas na spacery, krzykliwie się na ulicy zachowują i przynoszą ujmę szkole.

— To jest słuszne, Irenko — zaczęłam bronić starszych. — Dawniej...

— Właśnie... dawniej... Przepraszam, że przerywam. Ale opowiadała mi nieraz mamusia (osoba z towarzystwa), jakie miały uczennice powodzenie. Koledzy odprowadzali je do szkoły lub ze szkoły do domu, nieśli im książki, skrzypce...

— Robili to w biały dzień. Nie mogło być w tym zła...

— Więc dlaczego starsi sądzą, że u nas musi być ono konieczne?

— Dlaczego? — zapytałam i ja siebie. — Znałam samotną kobietę, która każdą uczennicę spotkaną z młodym mężczyzną podawała do dyrekcji. Może była w tym zawiść, że młodzi przeżywają chwile, których tak mało było w jej życiu, a które się już nie wrócą...

— Pewnie, że są wyjątki — kończyła Irena. — A jeśli są, czyż to tylko nasza, proszę pani, wina. Wielu koleżankom matki wcale nie zabraniają spacerów...

*

A jednak dziś jest gorzej, niż za naszych czasów... U starszej młodzieży razi materializm. Większość mężczyzn traktuje małżeństwo jako transakcję handlową, większość panien bardziej uważa na bogate stanowisko męża, niż jego charakter. Stąd małżeństw coraz mniej, a i w tej liczbie tyle nieszczęśliwych. I coraz więcej słychać nieważkich głosów o rozwód. Czy przyczyna tego zła tkwi w samej młodzieży?

— — — W starej, z ostatnich lat ubiegłego wieku, książce znalazłam taki epizod: „Pewien młodzieniec powziął zamiar poślubienia dziewicy z rodziny chrześcijańskiej. W dniu uroczystości Bożego Ciała spotkał przypadkiem procesję z Przenajśw. Sakramentem, a nie chciał utracić godności, gdyby się uniżył, jak ten tłum pochylony; stanął, nie odkrywając głowy, upajając się dumną niezawisłością i wyższością umysłu. Nagle jakaś ręka zrywa mu kapelusz z głowy. Rozgniewany, gotowy do zemsty, odwraca się — i cóż widzi? Oto jego przyszła świekra stoi przed nim, jakby go wzrokiem zgnieść chciała; jednym skinieniem zmusza go, by uklęknął i jednym słowem niszczy jego wszystkie nadzieje“.

Jest odpowiedź. Dawniej nad doborem małżeństw czuwały matki. Matka śmiała być doradczynią córki, miała odwagę i mędrkującego jej narzeczonego pouczyć.

Przytoczony obrazek jest w pierwszej części wiernym odbiciem dzisiejszych lat. Ale jego zakończenie...

— To był szczyt nietaktu ze strony teściowej! — oburzy się wiele matek.

— Wszak człowiek uczony może mieć swoje przekonania...

— Zresztą gdy się ożeni, żona na niego wpłynie.

— Lecz teraz, gdy jest narzeczonym córki, z takim trudem zdobytym, robić mu afront? A jeśli odejdzie?!...

Tak córka wychodzi za mąż za człowieka, który nie da jej szczęścia i sam nie znajdzie go w rodzinie...

*

Mówmy ciszej, że młodzież zła. Bo to nie tylko wina środowiska, towarzystwa, systemów wychowawczych, ale i nasza własna.

Powiedzonko: Dawniej było lepiej — stało się dziś mieczem obosiecznym.

Tak! „Za naszych czasów“ było inaczej, bo inne były... matki! **Ab.**

Marnotrawstwo miliarderek

Są na świecie ludzie bez serca. Tysiące głodują, marzną, a nawet z powodu nędzy przedwcześnie schodzą ze świata, a jednostki trwonią olbrzymie sumy na fatałaszki, zabawy i t. p. Jeżeli kiedy — to szczególnie dzisiaj nad takimi grzmi straszne Chrystusowe: „Biada“!

Pismo niemieckie w Ameryce „Familienblatt und Missionsboten“ podaje rachunek marnotrawnej amerykanki Frances Matilda, córki zmarłego króla autowego John F. Dodge w Detroit, która w roku 1935 wydała 240.000 dolarów, czyli przeszło milion 200 tysięcy złotych na utrzymanie, kształcenie i ubranie.

Poszczególne pozycje tak się przedstawiają w dolarach: na stajnię z 70 czystej krwi końmi — 100 tys., na stajnię dla psów i całą psiarnię — 25 tys., na budowę nowych bud dla psów i obsługę — 8 tys., na suknie, buciki, futra, kostiumy do jazdy konnej — 25 tys., na różne drobiazgi — 20 tys., na jazdy — 10 tys., na auto i szofera — 7 tys., na towarzyskie przyjęcia — 10 tys., na utrzymanie domu — 25 tys, na dom z pływalnią — 5 tys., 4 miesiące szkoły w Nowym Jorku — 5 tys.

Jak opowiada „Everybody Weecly“ p. Nora Albertini w Ameryce urządziła niedawno kolację dla 500 gości, która kosztowała 1000 funtów, czyli przeszło 25 tysięcy złotych.

Kamienieją serca, gdy ich nie opromienia wiara Chrystusowa.

OKAZJA DO CZYNU APOSTOLSKIEGO!

W najbliższym czasie, bo w dniach od 30 listopada do 4 grudnia b. r. odbędą się rekolekcje zamknięte w **Szczyrzycu** dla młodzieży męskiej z KSMm.

Zaś w dniach od 1 do 5 grudnia b. r. odbędą się rekolekcje zamknięte w **Bieczu** dla młodzieży męskiej z KSMm.

Kto zachęci choć jednego młodzieńca do wzięcia udziału w rekolekcjach zamkniętych, kto przez propagandę lub zapłacenie kosztów za mieszkanie i utrzymanie **umożliwi** choćby jednemu biednemu młodzieńcowi odprawienie rekolekcyj zamkniętych — ten spełni czyn apostolski, wielki i święty. **Diec. Instytut A. K. w Tarnowie.**

Z kursu dla organistów przy Instytucie Muz. w Tarnowie.

W dniu święta patronki muzyki św. Cecylii odbyło się nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów z udziałem uczniów kursu dla organistów, oraz dyrekcji Instytutu Muzycznego i grona profesorskiego tegoż kursu. Mszę św. odprawił ks. Michał Krawczyk, profesor na tym kursie.

Po zakończeniu kursu w dniu 25 bm. rozpocznie się egzamin przed komisją diecezjalną.

Św. Izydor

(Ciąg dalszy).

Izydor dotkliwie odczuwał samotność. Nie przestawał z nikim, bo nie lubiał obmów. Orząc, rozmyślał słowa Ewangelii świętej „biada samemu“ i postanowił, że jeśli znajdzie niewiastę kochającą Boga i uczciwą, to ją poślubić gotów. Upłynęły jednak miesiące i lata, a żadnej sobie nie upatrzył i już tego zamiaru zaniechał, gdy pewnego razu, idąc stroić w kwiaty figurę Matki Boskiej, zobaczył ją otoczoną girlandą z polnych bławatów, przeplataną mirtem i bratkami. Ucieszyło go mocno, że jest ktoś we wsi, kto zdobi obraz Bogarodzicy i dołączywszy do ozdób swój bukiet, odszedł, ale nie bez pewnej ciekawości, kogo ma za wspólnika hołdu Matki Boskiej. W tydzień później, kiedy mniemając, że kwiaty powiędły, świeżymi znowu chciał figurę otoczyć, zobaczył, że go ktoś uprzedził i jeszcze piękniejszym ustroił wieńcem. Na trzeci tydzień w sobotę przyszedł umyślnie wcześniej, niosąc prześliczne kwiaty, dane mu przez ogrodnika i spotkał wspólniczkę czci dla Matki Boskiej, zajętą właśnie przystrajaniem figury. Była to wieśniaczka Maria Torybia, uboga sierota, będąca także w służbie. Maria spostrzegłszy Izydora, na bok się odsunęła i zapłoniwszy się, rzekła: „Piękniejsze są twoje kwiaty młodzieńcze, więc ci ustępuję miejsca i zasługi. Moje są polne, jako ubogi dar od ubogiej dziewczyny, ty zaś masz cenne kwiaty z ogrodu dworskiego“. Izydor zmieszał się, spojrzał na Marię, a trzymając bukiet w ręku, nie wiedział co ma począć...

Wreszcie się odezwał: „Połączmy nasze dary ku czci Matki Zbawiciela, a później połączymy i nasze modlitwy“.

Maria otoczyła figurę uplecionym wieńcem, a później przyjąwszy z rąk Izydora prześliczny bukiet, utwierdziła go pod stopami Matki Najświętszej, uklękła, pomodliła się i odeszła. Izydor pozostał dłużej, a w modlitwie pierwszy raz zwierzył się Panu Bogu ze swoich uczuć.

Maria Torybia nie była zbyt piękna, ale była skromną i sumienną dziewczyną. Izydor myśląc o niej, coraz więcej się upewniał, że mu ją Bóg na towarzyszkę życia przeznacza. Nie był jednak pewien, czy Maria będzie skłonną przychylić się do jego zamiarów i w tej niepewności długo pozostawał. W tym właśnie czasie oboje rodzice Izydora, wkrótce jedno do drugim, przenieśli się do wieczności. Po kilku miesiącach żałoby sądził Izydor, że trzeba wreszcie zapytać Marię, czy skłoni się do jego życzeń.

Jadąc więc w pole, przejeżdżał około studni, z której właśnie Maria czerpała wodę. Tu wspomniał jej o swoich zamiarach. Ona mu odpowiedziała, że oboje służą, więc w tym wypadku dobrze będzie poradzić się także chlebodawców. Udał się więc Izydor do pana de Wergas i oświadczył, że ma zamiar ożenienia się z Marią Torybią. Gospodarz się zdziwił, że Izydor chce się żenić i radził mu wziąć za żonę jedną z jego służących. Na to odpowiedział Izydor, że potrzeba mu żony, któraby mu ułatwiła drogę do szczęścia wiecznego, a nie ziemskiego, a ponieważ Torybia jest lepszą od niego, więc mu dopomoże do zbawienia duszy.

Wergas dał swoje zezwolenie na pobranie się młodej pary i nawet ich wyposażył.

Izydor poszedł potem do gospodarza Marii i prosił go o pozwolenie poślubienia Marii. Gospodarz z początku rozradzał, ale potem zezwolił.

Na drugi dzień Izydor i Maria po odbytej w kościele spowiedzi i przyjęciu Komunii św., stawili się przed proboszczem miejscowym i na znak zaręczyn pierścionki pobłogosławione przez kapłana wymienili.

Przed ślubem Wergas zawezwał Izydora i rzekł mu: „Chcąc zapewnić wam utrzymanie, przekazuję wam na własność domek z ogrodem i kilku zagonami ziemi, a płacę podwyższam, abyście dostatniej żyć mogli. Na koszty ślubu i wesela daję ci pieniędze, których użyj rozumnie“.

W niedzielę rano po odbytej spowiedzi i przyjęciu Komunii świętej przystąpił Izydor do ołtarza z Marią Torybią. Gospodarze Marii byli jedynymi świadkami tego cichego, a tak uroczystego aktu. Wesela nie było, ani żadnych gości, bo Izydor ofiarowane pieniądze rozdał biedniejszym od siebie.

Izydor z małżonką swoją Marią zamieszkał w domku przez Wergasa przeznaczonym, a wkrótce chatka ta zmieniła postać swoją, odznaczając się rzadką czystością i porządkiem. Maria jak była czystą w duszy, tak lubiła również wewnętrzny i zewnętrzny w domu ład i porządek. Chociaż więc ubogo, wszystko u nich było chędogo. Izdebka wybielona, podłoga wymyta i starannie wymieciona, sprzęty czyste i z kurzu otarte. Izydor z żoną wcześnie wstawali i ukląknąwszy oboje wspólnie odmawiali modlitwy. Po śniadaniu szedł do pracy. Pracował bardzo sumiennie i dokładnie, a przez to zyskał sobie względy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dla nauki

Ludność Hiszpanii

Hiszpania liczy obecnie około 24 miliony mieszkańców. Przed tysiącem lat i później, za czasów panowania w kraju tym Arabów, liczba ludności niewiele była mniejszą. Z biegiem jednak wieków z powodu rozlicznych politycznych i gospodarczych wstrząsów, wojen, chorób, a również wytężonej w XVI. wieku ekspansji do nowoodkrytych i zajętych krajów zamorskich, dokąd emigrowały tysiączne szeregi najdzielniejszych, najbardziej ruchliwych i przedsiębiorczych jednostek, stan ludności półwyspu stopniowo malał. Dopiero w ciągu dwu ostatnich wieków z powrotem zaczął się podnosić dzięki dość znacznemu naturalnemu przyrostowi, który wynosi około 12% rocznie. Wskutek zaś utrudnionej dziś emigracji, głównie do krajów Ameryki Południowej, cały ten przyrost pozostaje w kraju, toteż gęstość jego zaludnienia wzrasta w szybkim tempie.

Ta gęstość ludnościowa Hiszpanii, w porównaniu z innymi krajami Europy, nie jest jeszcze tak wielka. Średnio wynosi ona około 45 mieszkańców na 1 klm². Jest więc dwa razy słabsza, niż np. u nas w Poisce. (Obszar Polski zajmuje 388 tys. klm², a liczba ludności sięga 34 miliony; powierzchnia zaś Hiszpanii wynosi przeszło 500 tys. klm²). Zaludnienie nie we wszystkich częściach kraju jest jednakowe. W środkowych obszarach półwyspu, na rozległych przestrzeniach Starej i Nowej Kastolii, w niektórych okolicach Aragonii i Murcji jest ono kilkakrotnie rzadsze, niż np. w prowincjach Andaluzji, Walencji i Katalonii. Największą liczbę mieszkańców posiadają okolice, ciągnące się szerokim na kilkadziesiąt klm. pasem wzdłuż całego wybrzeża morza Śródziemnego na południu i wschodzie półwyspu, oraz na północy nad oceanem Atlantyckim. Tutaj gęstość zaludnienia wynosi przeciętnie 100 mieszkańców na 1 klm², a w niektórych ważniejszych okręgach przemysłowych, np. Barcelony, w prowincji Bizcaya i Guipuzcoa dosięga 200 mieszkańców na 1 klm².

Główną przyczyną takiego nierównomiernego rozmieszczenia ludności są niejednakowe warunki naturalne kraju, jak urodzajność gleby, obfitość deszczów, zasoby wody rzecznej i źródlanej, koniecznej do nawadniania roli i ogrodów, górzystość terenu i inne. Warunki te są dużo gorsze wewnątrz półwyspu niż na wymienionym pasie nadbrzeżnym.

Przeważna część ludności trudni się rolnictwem, pasterstwem i sadownictwem i rozprószona jest po osiedlach wiejskich. W ostatnich jednak latach, wskutek silnego rozwoju życia przemysłowego i handlowego, coraz większe jej masy skupiają się w miastach. Dziś miast liczących ponad 100 tysięcy mieszkańców posiada Hiszpania 13. Z nich największe to Barcelona i Madryt.

m. s.

Z POLITYKI

Zabiegi Polski o kolonie.

Na ostatnim posiedzeniu Międzynarodowej Komisji dla spraw migracyjnych delegat rządu polskiego, minister Komarnicki wygłosił obszerne przemówienie, w którym uzasadnił potrzebę wyznaczenia terenów emigracyjnych dla nadmiaru ludności krajów przeludnionych. Przedstawił on dokładnie problem przeludnienia w Polsce, wielką liczbę ludności rolniczej i wysoki przyrost naturalny ludności wiejskiej. Wykazał następnie, że palącą kwestię kolonizacyjną powinny rozważać i rozwiązać nie tylko te państwa, które posiadają rozległe terytoria kolonialne, ale również te, które posiadają nadmiar ludności, czekającej daremnie od szeregu lat na otwarcie granic i możność emigracji. Dlatego zażądał zwołania międzynarodowej konferencji, w którejby nad tymi sprawami zastanowili się i praktyczne drogi wyjścia wskazali przedstawiciele wszystkich zainteresowanych krajów. Kwestią tą ma się wkrótce zająć Liga Narodów.

Znowu strzępy z traktatu wersalskiego.

Niemcy znów samowolnie przekreśliły niektóre postanowienia traktatu wersalskiego. Oto jednostronnie wypowiedziały te jego klauzule, które dotyczyły żeglugi na rzekach, przepływających przez terytoria niemieckie. Na mocy odnośnych paragrafów rzeki te zostały umiędzynarodowione. Z żeglugi po nich swobodnie mogły korzystać inne kraje. Miało to doniosłe znaczenie głównie dla Czechosłowacji, która przez rzeki Łabę i Odrę miała zapewnione połączenie z portami morza Północnego i Bałtyckiego. Również nie bez znaczenia było to dla Francji i Belgii, które posiadają na Renie liczną flotyllę.

Przeciw temu zniesieniu zawarowanej traktatem wolności żeglugi po tych rzekach, założyły zainteresowane państwa zbiorowy protest u rządu niemieckiego. Protest można z góry przewidzieć — żadnego skutku nie odniesie. Niemcy dziś niewiele sobie robią z takich dyplomatycznych oburzeń.

Zatarg sowiecko-niemiecki.

Stosunki między Niemcami a Sowietami stają się coraz bardziej naprężone. Niemcy hitlerowskie otwarcie występują przeciwko Bolszewji i wraz z Włochami postanowiły zupełnie udaremnić i usunąć wpływy sowieckie w polityce europejskiej. Rząd sowiecki jakby w odpowiedzi na to zastosował w ostatnich czasach surowe represje wobec obywateli niemieckich, zamieszkałych na terenie Związku Sowieckiego. Ostatnio zostało uwięzionych 23 obywateli Rzeszy. Oskarżeni oni są o uprawianie szpiegostwa, o organizowanie działalności antypaństwowej i t. p. i postawieni przed sąd. Czeka ich za to surowa kara.

Przeciwko temu ich uwięzieniu ostro zaprotestował rząd niemiecki. Protest jednak nie odniósł żadnego skutku. Na niektórych z oskarżonych został już wydany wyrok śmierci.

Przeciwsowiecki układ niemiecko-japoński.

Niemcy i Japonia zawarły między sobą ścisłe porozumienie, które jest właściwie przymierzem, skierowanym wyraźnie przeciwko Rosji sowieckiej. Oba państwa postanowiły utrzymać współpracę techniczną między swymi armiami. Nadto Niemcy pomogą Japonii w wykonaniu planu dozbrojeniowego, dostarczając jej odpowiedniej ilości czołgów i samolotów. W układzie tym podobno zobowiązały się również oba mocarstwa do udzielenia sobie wzajemnej pomocy w razie zaatakowania którego z nich.

Tym nowym układem najbardziej zaniepokojone są Sowiety. Jak wiadomo, stosunki ich z Japonią nie są najlepsze. Jak Niemcy w Europie, tak Japonia w Azji jest zdecydowanym wrogiem komunistycznego ustroju.

Antysowiecki blok państw przez przystąpienie do niego Japonii niezmiernie się wzmocnił i stanowi dziś niezwyciężoną zaporę dla rewolucyjnych zamysłów i dążeń czerwonej Moskwy.

Krwawe walki na ulicach Madrytu.

W Madrycie toczą się w dalszym ciągu zażarte walki. Powstańcy muszą zdobywać każdą ulicę, każdy niemal dom. Mimo zaciekłego oporu, stawianego przez wojska rządowe i czerwoną milicję, posuwają się powoli naprzód ku śródmieściu. Rzeka Mauzanares, która przez szereg dni stanowiła linię pozycyjną, została już przekroczona przez oddziały powstańców. Zajęli oni całą dzielnicę uniwersytecką i od strony północnej nieustannie posuwają się w głąb miasta.

Nad Madrytem prawie codziennie unoszą się eskadry samolotów powstańczych, które bombardują wszystkie ośrodki i gmachy, gdzie skupione są siły rządowe. Wiele budynków leży w gruzach, lub stoi w płomieniach. Milicjanci cofając się podpalają całe dzielnice.

Oddziały rządowe podejmują ostatnio coraz częściej kontrataki, ażeby wyprzeć powstańców z zajętych przez nich części miasta. Wszystkie jednak te ataki są krwawo odpierane. W walkach tych po stronie rządowców biorą udział liczne oddziały międzynarodowe, złożone z ochotników-komunistów, zwerbowanych głównie we Francji i Belgii.

Coraz też częściej przychodzi do walk powietrznych pomiędzy eskadrami samolotów powstańczych i rządowych. W jednej z ostatnich takich bitew brało udział około 60 samolotów. Od początku wojny powstańcy strącili przeszło 100 aparatów rządowych.

W Madrycie panuje straszliwy brak środków żywności. Dowóz jej z Barcelony czy Walencji jest utrudniony, ponieważ wszelkie połączenia stolicy z tymi miastami są przez powstańców obsadzone. Zapowiedzieli też oni blokadę portu w Barcelonie, ażeby nie dopuścić transportów broni i amunicji dla wojsk rządowych, przysyłanych na okrętach sowieckich. Gdyby nie ta sowiecka pomoc, wojna jużby była może skończona.

Niemcy i Włochy uznały rząd gen. Franco.

Niemcy i Włochy uznały rząd gen. Franco za jedyną, prawowitą władzę hiszpańską. Uznanie to ma olbrzymie znaczenie dla dalszych wypadków nie tylko w Hiszpanii, ale w całej Europie. Obecnie bowiem dwa te mocarstwa biorą niejako w opiekę rząd powstańczy i na pewno wszelkimi sposobami będą dążyły do jego utrzymania i zwycięstwa w wojnie z bolszewicką anarchią.

Z DIECEZJI

Z DĄBROWY.

W dniach 18 do 25 października br. urządzono w naszym mieście wystawę prasy katolickiej. W pięknie przybranej sali rozłożono na stołach książki, 90 różnych pism polskich katolickich i 30 pism katolickich zagranicznych. Z okazji wystawy rozprzedawano książki i dewocjonalia, oraz rozdawano gratisowo okazowe numery niektórych pism. Wystawę zwiedziła młodzież gimnazjalna, szkół powszechnych, członkowie Akcji Katolickiej i wogóle ci, których sprawa prasy katolickiej przynajmniej cośkolwiek interesuje.

W niedzielę 8 listopada b. r. odbyła się konsekracja dwóch nowych dzwonów, której dokonał JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski. Przepiękną tę ceremonię poprzedziła Msza św. pontyfikalna, celebrowana przez JE. Ks. Biskupa. Piękne i podniosłe kazanie o znaczeniu dzwonów w życiu katolika wygłosił ks. prał. poseł Dr Józef Lubelski. Przy końcu kazania skierował gorący apel do parafian dąbrowskich, aby przystąpili do budowy nowego domu Bożego, godnego przybytku dla Pana w tej wielkiej parafii i w stolicy nadwiślańskiego powiatu. Po poświęceniu dzwonów odbyła się procesja z Przenajśw. Sakramentem, a na zakończenie całej uroczystości odśpiewano „Te Deum" i „Boże coś Polskę".

W uroczystości tej wzięli udział okoliczni księża, władze państwowe z p. starostą H. Sowińskim na czele oraz władze samorządowe i tłumy wiernych.

Z DĘBICY.

W Dębicy odbyło się dnia 15 listopada wielkie zgromadzenie członków Komitetów Rodzicielskich przy tutejszych szkołach i nauczycielstwa, na którym ks. prof. Mgr Henryk Weryński wygłosił referat na temat: „Koedukacja w świetle psychologii i doświadczenia". Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos rodzice, wychowawcy, nauczycielstwo, zwracając uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające wychowaniu religijno-moralnemu młodzieży ze strony koedukacji. W końcu ogromną większością głosów uchwalono rezolucję, żądając od Władz Szkolnych zniesienia koedukacji w szkole polskiej.

M. Gontek, sekr. P. A. K.

Z ŁUŻNEJ.

Uroczystość Święta Młodzieży rozpoczęła się w naszej parafii w sobotę spowiedzią młodzieży męskiej. W dzień Święta Młodzieży chłopcy przystąpili w czasie prymarii do wspólnej Komunii św. Kazanie okolicznościowe o życiu św. Stanisława Kostki wygłosił ks. Katecheta.

Wieczorem w sali Domu Ludowego odbyła się uroczysta akademia, przygotowana starannie przez miejscowy oddział Katol. Stow. Młodz. męskiej, na którą złożyły się przemówienia, deklamacje przeplatane muzyką i śpiewem. Referat p. t. „Święty Stanisław Kostka a Święto Młodzieży" wygłosił druh Wł. Lisowski. Na zakończenie odegrali druhowie sztuczkę ks. Wł. Wojtonia p. t. „Ziemski Anioł". W akademii wzięli liczny udział parafianie, na których uroczystość ta wywarła głębokie wrażenie.

M. Rząca, prezes KSMm.

Z PODEGRODZIA.

Z wielką radością oczekiwaliśmy tegorocznego Święta Młodzieży. Przed uroczystością wzięliśmy udział w triduum, urządzonym ku czci św. Stanisława Kostki, a w niedzielę wszystkie oddziały Katol. Stow. Młodzieży męskiej z parafii Podegrodzie przybyły do kościoła ze swoim sztandarem na nabożeństwo. Po podniosłym kazaniu, wygłoszonym przez ks. Walentego Ślusarza, odprawił sumę ks. Karol Mazur. Podczas sumy wszyscy druhowie przystąpili do Komunii św. Po sumie odbyła się akademia ku czci św. Stanisława Kostki, w skład której weszło przemówienie ks. Asystenta, referaty, deklamacje i śpiewy, wykonane przez druhów. Pod koniec odegrano sztuczkę i odśpiewano: „Hej do apelu stańmy wraz"!

Druh Głuc Bronisław.

Z SAMOCIC.

Samocice przeżywały w niedzielę dnia 15 listopada br. uroczystą i szczęśliwą chwilę. W tym dniu przybył do naszej wioski JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski, aby poświęcić kamień węgielny pod nową świątynię Pańską. Po JE. Ks. Biskupa wyjechała banderia konna, w której byli także druhowie KSMm. Przed kaplicą powitali Dostojnego Gościa ks. kan. Bartłomiej Harbut, fundator kościoła w Samocicach, ks. dziekan Z. Jakus z Gręboszowa, ks. Jubilat W. Młyniec z Bolesławia, oraz druhny i druhowie z KSM. i całe Samocice. Przed pięknym ołtarzem polowym odprawił JE. Ks. Biskup sumę, a po sumie udzielił Komunii św. wiernym, oraz druhom, którzy obchodzili uroczyście Święto Patronalne. W tym czasie wygłosił okolicznościowe kazanie ks. prałat Dr Michał Rec z Tarnowa. Następnie przemówił JE. Ks. Biskup, zachęcając wiernych do chętnego składania ofiar przy budowie kościoła. Podniósł przy tym wzniosły czyn ks. fundatora B. Harbuta, który budując dla Samocic dom Boży staje się dobrodziejem długich wieków. Potem przystąpił JE. Ks. Biskup do poświęcenia kamienia węgielnego. Następnie udał się ze wszystkimi Księżmi i z całą procesją na nowy cmentarz, aby go poświęcić. Tu wygłosił przemówienie ks. proboszcz z Olesna J. Jakubowski.

Po południu wziął JE. Ks. Biskup udział w akademii, urządzonej staraniem druhów w szkole ku czci św. Stanisława Kostki.

Na końcu przemówił JE. Ks. Biskup jeszcze raz serdecznie do zgromadzonych i wśród naszych okrzyków: „Niech żyje" — opuścił salę, żegnany od wszystkich ze smutkiem. W drodze powrotnej długo towarzyszyła Mu banderia.

Z TYMBARKU.

Druhowie Kat. Stow. Młodzieży męskiej z Tymbarku obchodzili uroczyście Święto Patronalne. W dniach 12, 13 i 14 listopada wzięli udział w nabożeństwie, w którym uczestniczyła młodzież z całej parafii.

W niedzielę 15 bm. o godz. 8 rano druhowie KSMm, oraz wszyscy młodzieńcy z całej parafii przystąpili do Komunii świętej bardzo licznie.

Z okazji uroczystości św. Stanisława odbyła się w domu parafialnym po nieszporach akademia, na którą złożyły się: referat, śpiewy, deklamacje, poczem odbyło się przedstawienie p. t. „Zaraza bolszewicka"., na które licznie przybyła ludność z całej parafii. Na zakończenie uroczystości odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę".

Kordeczka W., sekretarz.

TROPIE.

W poprzednim tygodniu obchodziła parafia nasza nową uroczystość: młodzież wysłuchała 5-dniowych nauk rekolekcyjnych, głoszonych przez O. Jozafata Biernata z Tarnowa i uczciła św. Stanisława Kostkę generalną Komunią św. — w niedzielę zaś ks. prał. Dr Bulanda poświęcił sztandar KSM.

Z POLSKI

Ojciec święty dla bezrobotnych w Polsce. Ojciec św. Pius XI. przekazał za pośrednictwem Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie na ręce ks. kardynała Al. Kakowskiego kwotę 10.000 zł. na ulżenie niedoli bezrobotnych w Polsce, a przede wszystkim biednym matkom i dzieciom bezrobotnych.

Przedstawiciel Ojca św. w Warszawie, ks. prał. Alfred Pacini, zaznaczył w liście do ks. Kardynała, że Ojciec św. pragnie, by wiedziano, iż „bardzo chętnie w najszerszej mierze wyszedłby na spotkanie wszelkim potrzebom tego narodu tak mu drogiego, gdyby nie odwoływano się do jego miłosierdzia ze wszystkich stron świata".

Zawieszono krzyże w salach Uniwersytetu Jagiellońskiego. W ostatnich dniach odbyło się w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim poświęcenie i zawieszenie krzyżów we wszystkich salach wykładowych wszystkich gmachów uniwersyteckich. Przez to uczelnia przyjęła charakter wybitnie katolicki.

Tragiczna śmierć inż. Naturskiego w Lipinkach k. Gorlic. W ubiegłych dniach w Lipinkach w czasie przygotowywania tak zwanej torpedy dynamitowej, 3-metrowej rury, wypełnionej materiałem wybuchowym i służącej do przeczyszczania zasypanych szybów naftowych, nastąpił wybuch, w którym zginął, przygotowujący torpedę, inż. Jan Naturski, docent krakowskiej Akademii Górniczej. Wybuchający pocisk rozerwał inż. Naturskiego na szczątki i zburzył bu-

dynek, w którym torpedę przygotowywano. Pogrzeb odbył się w Krakowie na cmentarzu Rakowickim. Wzięła w nim tłumnie udział inteligencja krakowska. Nad mogiłą wygłoszono siedem przemówień. Zmarły liczył 49 lat.

Wielka katastrofa kolejowa w Chabówce. Przed tygodniem pociąg zdążający z Zakopanego do Krakowa wykoleił się w Chabówce. Składał się on z 13 wagonów, z tych wykoleił się 10 i 11, reszta wagonów pozostała nienaruszona. Katastrofa pociągnęła za sobą śmierć pięciu osób. Tragiczny jest los rodziny urzędnika Kossakowskiego, jadącej tym pociągiem. Kossakowski poniósł z żoną śmierć na miejscu, jedno dziecko zmarło w szpitalu, drugie ze złamaną nogą zostało przy życiu.

Inspektor szkolny zasądzony za zniesławienie nauczycielek-zakonnic. W tym miesiącu Sąd grodzki w Katowicach rozpatrywał sprawę przeciwko inspektorowi szkolnemu p. M. Kłapie, oskarżonemu o zniesławienie Sióstr Salezjanek w czasie spisywania (we wrześniu 1934 r.) kontraktu służbowego z jedną z Sióstr Salezjanek na stanowisko wychowawczyni przedszkola w Mysłowicach. P. Kłapa w pewnej chwili rzucił pod adresem Sióstr następujące słowa: „Wyście Polki tylko w buzi, wy buntowniczki. Ja was wyleję i nikt wam nie pomoże, ani biskup, ani kuria, ani magistrat“.

Ponieważ inspektor w dalszym ciągu odnosił się do Sióstr wrogo, wniosły one zażalenie na ręce wojewody. Stąd przekazano owo zażalenie do sądu, który skazał p. Kłapę na 10 dni aresztu i 100 zł. grzywny.

Górnicy kopią węgiel dla bezrobotnych. W dniu 21 bm. górnicy we wszystkich trzech Zagłębiach węglowych, a mianowicie: krakowskim, dąbrowskim i śląskim pracowali bezpłatnie na rzecz Zimowej Pomocy dla bezrobotnych. Ofiara ta wyniosła 9500 wagonów węgla.

W dniu tym zwiedził minister opieki społecznej, p. Kościałkowski, w Zagłębiu dąbrowskim kopalnię „Saturn“ w Sosnowcu, w Zagłębiu krakowskim kopalnię „Jan Kanty“ w Jaworznie i w Zagłębiu śląskim kopalnię „Eminencję“ w Dąbiu pod Katowicami.

60 sztuk bydła spalonych. W ub. tygodniu w nocy z środy na czwartek w Wielkiej Wsi koło Wojnicza, w majątku hr. Joanny Stadnickiej spaliły się stajnie, w których spłonęły wielkie zapasy słomy i siana, złożone na strychu oraz 60 sztuk bydła, wartości 40 tysięcy złotych.

Około 3 milionów złotych płaci Polska rocznie za kosy, sprowadzane z Austrii, Niemiec i Węgier, bo w kraju się ich nie wyrabia. Może jednak już w roku przyszłym dostanie polski rolnik polską kosę do ręki.

Dziki śpią w grobach. Na cmentarzu katol. w Gołańczy pod Bydgoszczą zauważono ślady jakby złośliwego niszczenia grobów w postaci wykopanych jam i dziur, zerwanych kwiatów i t. d. Przekonano się, że groby niszczą dziki, przybywające nocą z okolicznych lasów i urządzające sobie w nich legowiska.

ZE ŚWIATA

8500 ludzi zabitych w katastrofach autobus. w Niemczech. Od 1 października 1935 r. do 30 września 1936 r. wydarzyło się w Niemczech 263.000 wypadków nieszczęśliwych. W katastrofach tych 8500 ludzi poniosło śmierć, a 171 tysięcy odniosło rany. Winę przeważnej części wypadków ponoszą szoferzy. Pijaństwo ich spowodowało 2.535 wypadków.

Ślub holenderskiej następczyni tronu, księżniczki Juliany, z niemieckim księciem Bernardem Lippe-Biesterfeld odbędzie się w styczniu 1937 r.

Coraz mniej bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych. W okresie od marca 1933 r. otrzymało w Stanach Zjednoczonych pracę 8 milionów ludzi, w czym od maja 1935 r. przeszło 3 miliony. Ogólna ilość bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie około 4 milionów.

Najdłuższa kolej linowa będzie w Abisynii. Budują ją Włosi między portem Massaua a Asmarą. Długość jej wyniesie 74 i pół kilometra, będzie to więc najdłuższa kolej linowa na świecie. Przewozy tą drogą będą tańsze niż zwykłą koleją, która już łączy te dwie miejscowości. Ruch na nowej kolei linowej trwał będzie 20 godzin na dobę i obejmie 600 ton transportów. Uruchomionych zostanie w tym celu 1620 wagoników w odstępach stu metrowych. Kolejka linowa osiągnie wzniesienie 2340 metrów.

Przymusowa służba wojskowa dla dziewcząt w Turcji. Parlament turecki rozpatruje obecnie projekt ustanowienia obowiązkowej służby wojskowej dla dziewcząt tureckich.

Projekt ten przewiduje, że dziewczęta, które ukończyły 19 lat życia, podlegać będą obowiązkowi służby wojskowej. Mają być one wcielane do służby technicznej lub pomocniczej i tworzyć odrębne oddziały. Czas trwania ich służby wojskowej nie został jeszcze określony.

W czasie wojennym przewidywane jest zaciąganie do służby wojskowej wszystkich kobiet w wieku od 16 do 60 lat. Kobiety w wieku od 25 do 40 lat mają być użyte na froncie do lżejszych prac, inne mają pełnić służbę na tyłach.

Turczynki, które zdały egzamin lotniczy i uzyskały dyplom „Türk-Kusu“ (Ptak Turecki), służyć mają w lotnictwie w charakterze oficerów rezerwy.

Syn Mussoliniego artystą filmowym? Z Rzymu nadchodzi sensacyjna wiadomość, iż najstarszy syn Mussoliniego, 22-letni Vittorio otrzymał od ojca pozwolenie na poświęcenie się filmowi. Od dawna zdradzał on już wybitne zainteresowanie dla filmu i dla lotnictwa. Podczas wojny włosko-abisyńskiej Vittorio Mussolini kierował jednym z samolotów, należących do eskadry swego szwagra hr. Ciano na froncie północnym.

Angielski „dzień zwrotu pożyczonej książki“. Społeczeństwo angielskie pragnąc wytępić zakorzeniony w nim brzydki zwyczaj niezwracania książek pożyczonych, postanowiło urządzać w kraju każdego roku „dzień zwrotu pożyczonej książki“. Każdy obywatel angielski ma obowiązek przeszukania w tym dniu wszystkich zakamarków swojego mieszkania i zwracania cudzych książek właścicielom. Poczta angielska pragnie pójść na rękę pięknemu zamierzeniu społeczeństwa i będzie przyjmowała przesyłki książek w oznaczonym dniu za połowę opłaty.

Przydałoby się to i u nas!

Ilu Polaków-komunistów walczy w Hiszpanii. Według najnowszych informacyj, jakie otrzymała z terenu wojny redakcja „Polaka we Francji“, drogą nielegalnego werbunku przedostało się w szeregi bolszewickie około 6 tysięcy Polaków. Z samego Paryża i Okręgu podparyskiego wyruszyło dotychczas przeszło 300 polskich bezrobotnych, którzy najpierw zostali przez agitatorów spojeni winem, a później zmuszeni do podpisu na liście werbunkowej.

Każdy z agitatorów otrzymuje po kilka tysięcy franków „na przepicie“. Podobno w północnej Francji agitatorzy za „złożony podpis“ dawali robotnikom polskim po 15 tysięcy franków. Zaraz jednak na drugi dzień wywożono ich potajemnie ku granicy hiszpańskiej lądem i morzem, a po drodze obchodzono się z nimi okrutnie.

Wielu odjeżdżało płacząc i przeklinając pijaństwo i głupotę swoją!

Do robotniczych rodzin polskich w Paryżu i okolicy już zaczynają często gęsto przychodzić listy od znajomych z terenu walk, donoszące o śmierci męża, czy syna.

Kurs przeciwgazowy w Zw. Podoficerów w Tarnowie.

Dnia 16 listopada 1936 rozpoczął się kurs informacyjny obrony przeciwlotniczo-gazowej, urządzony staraniem Związku Podoficerów Rezerwy w Tarnowie w lokalu własnym przy ul. Marszałka Focha 37, I. p. dla członków rodzin podoficerów rezerwy, oraz osób zainteresowanych zagadnieniem najaktualniejszym na wypadek wojny. Ogółem zapisało się na kurs 31 osób.

Na kursie wykładają: p. prof. Godowski, p. pułk. Dr Goździewski, instruktor Obwodu LOPP. p. Kozdroń, oraz instruktor Związku p. Błaż.

Kurs jest bezpłatny. Uczestnicy po ukończeniu kursu otrzymają odpowiednie świadectwa.

Kurs trwał będzie do końca listopada br. w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18 do 20.

W razie zgłoszenia się dalszych kandydatów ma być kurs powtórzony w czasie od 2 do 20 grudnia br. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Związku Podoficerów Rezerwy w Tarnowie w lokalu własnym codziennie od godz. 17.

GOSPODARSTWO

Słabe oziminy należy podratować.

Okres zasiewów jesiennych w bieżącym roku nie był zbyt sprzyjający. Rolnicy często nie mogli wybrać odpowiedniej pory na dokonanie siewów ozimin. Deszcze, rozmokły teren, uniemożliwiały pracę na roli. Toteż zdarzało się, że niektórzy rolnicy w październiku nie byli gotowi z siewami. Bywało i tak, że w listopadzie niektóre gospodarstwa dopiero pokończone miały siewy. Choć to pora dosyć spóźniona i ryzykowało się z taką uprawą, jednak konieczność zaważyła na postanowieniu obsiania roli zbożem ozimym, bo przecież oziminy to zboża chlebowe.

Październik przeważnie zbyt zimny, a listopad też chłodny, oziminom oba te miesiące nie dostarczyły należytych warunków rozwoju. Można powiedzieć, że nie bardzo był normalny ten okres czasu, kiedy młode roślinki po skiełkowaniu zaczęły róść i umacniać się korzonkami w ziemi. Na to, aby należycie rozwinęły się oziminy przed zimą, powinny znaleźć odpowiednie środki w glebie, mieć się czym odżywiać, a wzrost nie powinien być hamowany przez zbyt niską temperaturę.

Tak się tego roku zdarzyło, że po długotrwałych opadach ziemia była silnie nasycona wilgocią i gdzieniegdzie ziarno zamiast wzejść, zepsuło się i nie wydało roślinki. Były to wypadki jednak rzadkie, ale w pewnych okolicach miały miejsce. Wyjątkowo zimna jesień, oraz nadmiar opadów wpłynęły ujemnie w każdym razie na rozwój ozimin wcześniej sianych, oraz hamowały wzrost zwłaszcza ozimin późniejszych. Ilość ciepła dla wegetacji roślinnej była niedostateczna, przy czym nadmiar wilgoci na roli odczuwano szczególnie w województwach południowych.

Życie rośliny jest ściśle złączone z otoczeniem, a każda zmiana w otoczeniu i w warunkach bytu uwydatnia się na roślinie. Jeśli więc nasycenie roli wilgocią w zbyt dużej ilości nie sprzyjało rozwojowi, a niska temperatura hamowała wzrost, to oczywiście odbiło się to na oziminach, które rzeczywiście wyglądają obecnie nie pocieszająco. Pamiętać więc należy o wybrużdżeniu pola, aby nadmiar wody miał odpływ. Zdarza się nieraz, że gdy nastanie długotrwała, ciepła jesień, wówczas oziminy, a zwłaszcza żyta, wyrastają zbyt bujnie. Zasiewy takie trzeba powstrzymać w rozwoju, w przeciwnym razie mogłyby wyprzeć pod śniegiem. Tegoroczna jesień jest raczej niepomyślna, a więc tych wypadków nie będzie, względnie będą one wyjątkowe.

Najczęście jednak oziminy tegoroczne wygląd mają mizerny, są słabe, niedorozwinięte. Obawiać się więc należy, że są słabo ukorzenione i nie dość odporne na zimowe niewygody. Na szczęście są jeszcze środki na to, aby wzmocnić roślinki przed zimą. Zaraz zatem trzeba rozpatrzeć się, pooglądać dobrze pola z pszenicą i żytem i zdecydować się na podratowanie ozimin. Obecnie, jeszcze przed mrozami, należy zasilić bardzo słabe zboża nawozem azotowym, szybko działającym, a równocześnie i nieprędko wypłukiwanym przez deszcze jesienne. Takim nawozem najodpowiedniejszym do zasilenia o tej porze jest saletrzak. Nawozu tego można dać 50 kg. na morgę. Słabe i małe roślinki, zasilone obecnie choćby taką małą dawką nawozu azotowego, silniej się zakorzenią i będą mocniejsze, szybciej wyrosną i łatwiej przetrzymają zimę. Na wiosnę zaś wcześniej ruszą i mogą dać jeszcze dobre plony.

Przygotujmy oborę na zimę.

Z nastaniem zimy inwentarz przebywa przeważnie przez 6—7 miesięcy w oborze. Jeśliśmy się jeszcze nie przygotowali na mróz i zimno, to dziś jeszcze trzeba pomyśleć o budynku, aby go zabezpieczyć przed zimą i umożliwić przezimowanie inwentarza. Obora winna być widna, ciepła, czysta. Krowy mleczne muszą znaleźć suche legowisko, obfitą podściółkę.

W pierwszym rzędzie pomyśleć trzeba o tym, czy ściany nie są zbyt przewiewne. Należy więc ściany opatrzyć, czyli ogacić, czy to słomą, czy igliwiem, względnie liśćmi. Pozatykać szpary pakułami, mchem lub zasmarować gliną ze słomą krótko ciętą. Drzwi dopasować, by szczelnie przylegały do futryny, słomą splecioną w warkocz. Okna również dopasować, uszczelnić i powstawiać szyby, a nie zatykać wiechciami, jak się to zwykle czyni. Gdyby okna było brak, to należy na zimę wybić je lub wyrżnąć.

Jeżeli sufit jest położony na mocnych belkach stropowych, przywieźć gliny, rozrobić ze słomą porzniętą na 10 do 15 cm. sieczkę i zrobić polepę na grubość 7 cm. Jeżeli sufit słaby i polepy nie wytrzyma, należy na sufit nasypać torfu, lub ułożyć słomę maczaną w glinie przez 24 godziny.

Załatwiwszy to wszystko, oborę należy obielić wapnem świeżo gaszonym. Wapno bowiem jest sprzymierzeńcem w walce z chorobami zwierzęcymi.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Odebranie tarnowskiej bekoniarni przydziału na ubój bekonów. Zarządzeniem ministerstwa przemysłu i handlu będzie od 1 grudnia br. odebrany Eksportowej Przetwórni Mięsnej w Tarnowie przydział uboju trzody bekonowej. Przydział ten przejmie bekoniarnia w Dębicy. Państwowe Przetwórnie Mięsne w Dębicy mają w najbliższych dniach przejąć odbiór trzody bekonowej od rolników w rejonie Tarnowa. Jeżeli Przetwórnia dębicka dojdzie do porozumienia z zarządem gminy miasta Tarnowa, to ubój bekonów będzie się mógł odbywać nadal w rzeźni tarnowskiej. Powodem odebrania przydziału uboju bekonów w Tarnowie było niewykonanie powiększenia ilości wywozu trzody do pewnej liczby, określonej przez Związek Eksporterów Bekonu, oraz brak dalszej rozbudowy i ulepszenia urządzeń potrzebnych do należytego przetwórstwa mięsnego. Przetwórnia w Dębicy ma do 5 lat być spółdzielnią rolniczą, a rolnicy jej udziałowcami.

Zwolnienie od opłat przy uporządkowaniu długów rolniczych. Min. sprawiedliwości zwolnił od opłat sądowych i hipotecznych wszelkie wypisy, odpisy, zaświadczenia, wyciągi i inne dokumenty, wydawane przez sądy dla dokonania konwersji, lub uporządkowania długów rolniczych. Również zwolniono od opłat wszelkie wnioski i wpisy hipoteczne. Poza tym obniżono do połowy opłaty pisarzy hipotecznych, oraz wynagrodzenia notariuszów za sporządzanie aktów pozostających w związku z konwersją i uporządkowaniem długów rolniczych.

Ile płacą w Krakowie za zwierzęta rzeźne. Na targowicy krakowskiej płacono niedawno za 1 kg. żywej wagi: krowy od 50 do 30 gr.; jałówki 63 do 50 gr.; cielęta 1 zł. do 60 gr.; świnie 1 zł. 5 gr. do 75 gr. Bydło potaniało na skutek przejścia na paszę zimową i wyzbywania się inwentarza, którego rolnicy nie mogą przez zimę wyżywić.

Wszystkich PT. Prenumeratorów i Rozprzedawców „Naszej Sprawy“ prosimy serdecznie o uregulowanie zaległości.

Wykaz tych, którzy wyrównali prenumeratę do d. 1 grudnia br., zamieścimy w „N. Sprawie“. ***ADMINISTRACJA.***



Bitwa pod Grochowem w czasie powstania listopadowego w r. 1831. Mal. W. Kossak.

SKŁADKI.

Na budowę domu ubogich im. św. Ludwiki na Hucie w Tarnowie: M. W., Tarnów 20 zł. Bóg zapłać!

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 Zł., półrocznie 5 Zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $^1/_{16}$ **6 zł.** $^1/_8$ **12 zł.** $^1/_4$ **25 zł.** $^1/_2$ **50 zł.** Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek, — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.